№ 189. Kraków 19 Sierpnia — Piątek. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodat… …hodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 18 sierpnia.

Mowa tronowa którą na d. 13 b. m. zamknięto obecną sesyę parlamentu angielskiego, była tylko zwięzłem i dobitnem zebraniem zdań i opinij, jakie objawiał gabinet lordów Palmerstona i Russella w ostatnich rozprawach. Stanowisko ministrów dokładnie jest oznaczone w mowie królewskiéj.

Dwa głównie przedmioty zajmowały Izby w ostatniéj sesyi: prawdopodobieństwo kongresu w sprawach włoskich i uzbrojenie Anglii.

Co do pierwszego, już przy mocyi lorda Elcho okazało się wyraźnie, że Anglia nie miałaby nic przeciw zwołaniu kongresu, ale że znajduje nieodpowiedniem swéj godności, aby zasiadać na naradach gdzieby naprzód za podstawę przyjęte były punkta przedugodne z Villafranca. Czy konferencye w Zürich ułatwią tę trudną do usunięcia sprzeczność, jaka istnieje między prawem służącém monarchom wojującym zawierania pokoju na warunkach jakie im się podobają, a prawem które służy mocarstwom do wdawania się we wszystkie kwestye, które w oczach ich są kwestyami europejskiemi? rozstrzygać tu nie można. Ale to pewna, że cofnięcie mocyi lorda Elcho, a późniéj mowa tronowa, dowiodły, iż Anglia nie zrzeka się bynajmniéj udziału w kongresie, gdyby tylko ukazała się możność zasiadania w nim z godnością odpowiednią dawnéj przewadze W. Brytanii.

Co się zaś tyczy nieufności jaką rząd angielski okazywał Francyi w ostatnich czasach, ta się bynajmniéj nie zmniejszyła. Oświadczenie *Monitora* względem postawienia armii francuzkiéj na stopie pokojowéj, nie było tak przyjęte w Anglii jak się spodziewano. Przeciwnie oświadczono, że pomimo tego Anglia uzbrajać się nie przestanie. Mowa tronowa wspomina także o obronie narodowéj, a Izbie niższéj dziękuje tylko za budżet wojenny. Zgoła stosunki między temi sprzymierzeńcami nie są zupełnie zaspakajające, i powoli jedynie biegłość Cesarza Francuzów zdoła je napowrót przywrócić na tę stopę jakiéj pokój europejski wymaga. Usiłowania w téj mierze zdaje się łożyć Napoleon III bezprzestannie, skoro jak zauważaliśmy wczoraj, nawet w mowie do jenerałów zdołał przypomnieć obietnicę rozbrojenia Francyi.

Tymczasem aż do października lord Palmerston będzie miał dosyć czasu do przeprowadzenia dyplomatycznie swych widoków, jeżeli w bieżących w téj chwili sprawach włoskich, ma jakie zamiary, któreby stanowisko jego przy zebraniu się jesiennem parlamentu wzmocniły.

Korespondencya Czasu.

Krynica 14 sierpnia.

W. B. Gdy pokój zawarty— dzienniki mniéj zajęte polityką— a tem samem przystępniejsze wiadomościom czerpanym na innem polu, sądzę przeto, że w kolumnach pisma waszego znajdzie się miejsce dla téj korespondencyi z wnętrza zdrojowisk krynickich.

Jest rzeczą dowiedzioną, że daleko lepiéj znamy wody zagraniczne niż swoje własne, które ta sama ziemia co nas żywi i te zdroje dla poratowania sił nam daje. Nie jeden powie, że wody krajowe pod względem potrzeb codziennych na bardzo niskim stoją stopniu, gdy tymczasem zagraniczne, świetne pod tym względem zajmują stanowisko. Lecz żadna doskonałość nie jest nią od razu, a zwolna dopiero, przy sprzyjających okolicznościach stać się nią może. To samo zachodzi i tutaj: jeżeli bowiem większą część naszych dochodów konsumują wody zagraniczne, bardzo więc jest rzeczą naturalną, że się one muszą podnosić, że się odznaczają wygodami, a nawet jaśnieją przepychem. Lecz przez kilka tylko lat zamiast do Spaa lub Franzensbadu, udajmy się do Krynicy, co nawet w dzisiejszych przykrych pod względem materyalnym czasach, jest prawie rzeczą obowiązku, zostawmy tylko połowę tych pieniędzy, które w wodach zagranicznych lokujemy, a pomału dojdziemy do tego, że nasze wody zrównają się z tamtemi. Bogu dzięki, że przesądy do wód zagranicznych powoli ustępują, bo podobnie jak w roku przeszłym Krynica jest także dzisiaj przepełniona gośćmi, tak, że pomimo iż od roku stanęło kilka nowych tu domów, byłoby prawie niepodobieństwem umieścić świeżo przybyłego gościa, jeżeli ten dawniéj nie zamówił mieszkania.

O zdrojach tutejszych nie mam zamiaru pisać, gdyż przymioty ich ocenione już zostały przez biegłych, a ich skuteczność przykładami stwierdzona, ograniczę się przeto na krótkiem skreśleniu urządzenia tutejszego zakładu, tutejszego życia, i zabaw towarzyskich. Zakład Krynicki co do pierwszego postąpił wiele od dwóch lat ostatnich: mieszkania w nowych domach rządowych, są czyste, wygodne, a przybory i sprzęty potrzebne zupełnie odpowiadają skromnym wymaganiom ogółu gości. Nie należy wątpić, że jeżeli przez kilka lat Krynica tak licznie odwiedzaną będzie jak w ubiegłych latach, to zakład postara się o jeszcze lepsze i obszerniejsze pomieszczenie gości. Naczelnik tutejszego powiatu, nie szczędzi starania, aby pod każdym względem Krynicę uczynić odpowiednią celowi swemu i pragnie postawić zakład tutejszy w rzędzie wód zagranicznych, w czem mu dopomagają wszyscy inni członkowie komisyi kąpielnéj. Nie wąpię, że Rząd uwzględni przedstawienia téj komisyi, wszelako życzyćby należało, aby roboty poszły z pośpiechem, inaczéj bowiem dotychczasowe urządzenie zakładu nie wystarczy na pomieszczenie wzrastającéj z każdym rokiem liczby gości kąpielnych. Może byłoby również korzystnie otworzyć pod tym względem drogę przedsiębiorstwom prywatnym. Co do zabaw, w każdą niedzielę bywają tu tańce od 8éj do 12éj i zabawy te powszechnie udają się wybornie.

Kaplica obrządku łacińskiego stoi przy głównym zdroju, a jest tak małą, że ledwie kilka osób pomieścić może, przez co nieodpowiada celowi, a nadto gdy msze święte odprawiają się w czasie picia wody, ci zatem co mają chęć słuchania mszy świętéj nie mogą oddawać się kuracyi, innowiercy zaś dla téj saméj przyczyny w piciu wody doznają przeszkody. Z tego względu podano myśl postawienia nowéj kaplicy w stósowniejszem miejscu, któraby kilkadziesiąt osób pomieścić mogła i w tym celu dano tu bal 7go b. m., który po odtrąceniu kosztów, dał początkowy fundusz na nową kaplicę w ilości 324 zł. austr. Suma ta zaledwie na założenie kamienia węgielnego wystarczyć może, lecz spodziewać się należy, że i z innych źródeł fundusze wpłyną i stanie kaplica na chwałę Bożą.

Poznań 16 sierpnia.

Sprawa towarzystw kredytowych dotąd nie rozstrzygnięta. Nowy minister spraw wewnętrznych postawił dawnemu instytutowi ultimatum wielce uciążliwe, gdyby przyjętem być miało, a dowodzące, że w Prusach systemata polityczne i osoby u steru rządu zmieniać się mogą; nie wpływa to jednak bynajmniéj na zmianę stosunków w kraju naszym.

W skutku demobilizacyi we wszystkich powiatach, nastąpiła rozprzedaż koni, które dość nisko płacono, pozakupywali je w znacznéj części obywatele miejscy, znacznych sił pociągowych na porę siewów potrzebujący, ale ten dobry interes, który wielu z nich zrobiło jest tylko pozornym, niedobór bowiem kapitału wydanego na kupno koni rozłożonym będzie na powiaty w formie podatku komunalnego, ponieważ powiaty mają obowiązek dostawy koni do obrony krajowéj, a ostatecznie dziś konie zakupywane, bardzo są styrane chociaż nie kampanią, ale służbą wojskową kilkotygodniową. Zdaje się więc, że nie były wytrwałe lub też, że się z niemi nie umieli obchodzić.

Dwie nowe publikacye wielce nas tu zajęły, pierwsza *Co mówi Galicya*, druga pismo nowo zapowiedziane *Postęp*, które *Nadwiślanin* ocenił, twierdząc, że się wcisnęła omyłka drukarska w tytule.

Towarzystwo nasze wielką poniosło stratę przez śmierć pułkownikowéj z Sierakowskich hr. Ponińskiéj, wdowy po wysoko cenionym i ogólnie kochanym byłym marszałku sejmu W. Księstwa.— Śmierć ta nie tylko, że okryła żałobą bardzo znaczną liczbę rodzin Wielkopolskich, ale pozbawia nas jedynego środka towarzyskiego w Poznaniu, gdzie zmarła z nigdy niezachwianą wesołością, a serdeczną staropolską uprzejmością, w około siebie gromadzić umiała najróżnorodniejsze żywioły towarzyskie ku wspólnéj harmonii. W tymże samym tygodniu straciliśmy profesora emeryta Kassyusza w Lesznie, pod którego opieką kilka generacyj synów naszych nauki odbyło, tudzież księdza Taszarskiego proboszcza w Szamotułach w saméj sile wieku, deputowanego na sejm berliński z r. 1848.

Dotąd nie wyszliśmy z upałów, pomimo przysłowia, że od świętéj Anki mają się zacząć zimne wieczory i poranki. Susza bardzo dotąd dokuczliwa w całem Księstwie pomimo burz gwałtownych, jakie niektóre miejsca nawiedziły, skutkiem tego brak wody ogólny, potrawy stracone, a w wielu okolicach i zboża bardzo ucierpiały, szczególniéj też jarzyny.

Kraków 18 sierpnia. Na uczczenie urodzin JCK. Ap. Mości odbyło się dziś rano o godz. 10éj w kościele Archiprezbyteryalnym N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, podczas którego piechota rozstawiona na rynku, dawała ognia z ręcznéj broni, a z wałów zamkowych odzywały się działa. Na nabożeństwie znajdowali się wszyscy urzędnicy i członkowie wszystkich korporacyj i instytucyj tutejszych, tudzież wielka liczba publiczności. Po nabożeństwie wojsko przeciągnęło w defiladzie przez rynek.

JCK. Ap. Mość spowodowanym się być widział, odręczném pismem swojem z d. 15go sierpnia r. b. Prezydenta krajowego w Krakowie, Prezydenta dyrekcyi skarbowéj krajowéj i komisyi krajowéj do wykupna i uregulowania ciężarów gruntowych, hrabiego Henryka Clam-Martinic, na najuniżeńszą prośbę jego uwolnić łaskawie od tych powierzonych mu urzędów, i w najłaskawszém uznaniu jego gorliwych i odznaczających się usług udzielić mu krzyż komandorski orderu Leopolda.

Wiedeń 17 sierpnia. Dzienniki tutejsze coraz więcéj tracą na swojéj wziętości. Nie będąc źródłem oryginalnem dla ocenienia i zrozumienia polityki własnego państwa, a słabym stawszy się odgłosem źródeł zagranicznych, nie są ani tłumaczami rządu, ani kierownikami opinii publicznéj, która nie przywięzuje do nich żadnéj wagi. Spadłszy ostatniemi zwłaszcza czasy bardzo nisko jako organa publiczne, nie nabyły powagi jako indywidualności publicystyczne. Oprócz lokalnych drobnostkowych wiadomostek, zwykle jednobrzmiąco powtarzanych, bo przez jednego podawanych sprawozdawcę, niczem nie przedstawiają miejscowości swojéj. Stąd ścieśnia się też liczba ich czytelników, a gdy pierwszy lepszy dziennik niemiecki innego kraju obfitsze zużywa materyały, przeto znajduje wzięcie. Tym sposobem wpływ pism zagranicznych staje się widocznie coraz znaczniejszy; między dziennikami zaś krajowemi a ich czytelnikami słabnie ten węzeł wspólności kierunków i dążeń, jaki jest niezbędnym dla dziennikarstwa, jeżeli ma ono w organizmie społecznym i politycznym jakąkolwiek mieć wartość.

— *Presse* wiedeńska nie dziwi się, że prawie każdy dziennik zagraniczny mieści w sobie jakieś przepisy i reformy dla poprawy finansów Austryi. Zdawałoby się wszakże, że tego wszystkiego w Wiedniu nie znają, lecz że dopiero potrzeba, aby ich kto objaśnił i oświecił. „Dyskrecya“ wszelako — zdaniem *Pressy* — wstrzymuje dzienniki wiedeńskie od rozbierania stanu finansów i tworzenia nowych projektów na ich ulepszenie. Inna atoli rzecz tam gdzie idzie o doniesienia tyczące się faktów, a które napotkać można w pismach nieaustryackich, i o których wiadomo, że czerpią z dobrego źródła. W liczbie tych doniesień jest memoryał ministerstwa skarbu bardzo świeżéj daty, a mający na celu wprowadzenie ładu w skarbowość.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne).

Powstanie narodu greckiego było jednym z tych wypadków, co już w pierwszych latach tego stólecia dało poznać zupełny rozstrój potęgi tureckiéj. Dotąd najwięcéj rozpisywano się o saméj wojnie toczonéj o niepodległość — gdy tymczasem Hellada o wiele dawniéj zaczęła protestować przeciw panowaniu islamu, i protestując niezmordowanie, pomimo klęsk i wytępiających rzezi, wzbudziła nakoniec litość w Monarchach, którzy ujęli się za jéj narodowością. Tym sposobem powstanie Grecyi, choć niby najgłośniejsze w r. 1821, ciągnęło się już od kilku wieków, raz wybuchające, znów stłumione, tam znowu odradzające się, a zawsze lub źle prowadzone, lub na małą skalę przedsięwzięte, a więc kończące się niechybną klęską — co jednak w pewnym względzie świadczyło o niewygasłéj żywotności synów Hellady.

Odkąd Mahomet II (1467) zawojował Albanię i Moreję, tak ciężkie jarzmo spadło na te prowincye, że ci chrześcianie, co niechcieli porzucać swojéj wiary, całemi tłumami zaczęli wynosić się nie tylko z miast ale i ze sioł. Szczyty Olimpu, Pindu, Taygetu niezamieszkane dotąd z powodu przyrodzonéj dzikości swych skał, zaludniły się plemionami z sercem żelaznem, duszą nieugiętą, które, jak mówią ich pieśni, wolały żyć w towarzystwie drapieżnych zwierząt, niż Bisurmanów. Niebawem każda góra miała swego Armatola, a każda skała swego Klefta. Odtąd rozpoczyna się wielka praca wyzwolenia się z pod Turków trwająca blisko cztery wieki. Podzielić ją można na trzy okresy. W pierwszym, ustawny podjazdowy bój toczą góry z równiami, i najdłuższy ten okres zamyka traiczną historyą góry Suli, charakteryzującą najlepiéj rodzaj ten wojny, a oraz dostarczającą poezyi gminnéj najromantyczniejszych legend. Fotos Tsawellas główną odgrywa w niéj rolę. W drugim okresie, powstanie górskie coraz bardziéj schodzi ku równinom i miastom; w tenczas to zmienia się rodzaj wojny; cząstkowy bój przechodzi w powszechną walkę; trybuty łączą się w jedno; powiaty powstańcze wspierają się wzajemnie, dążąc ku wielkiemu celowi, przez co jedność narodowa, oddawna rozbita, na nowo zawięzuje się w dymie bitew, i utrwala krwią w świętéj sprawie przelaną. Grecy wydają już bitwy w porządnym szyku, cofają się kiedy potrzeba, wytrzymują długie oblężenia, zdobywają miasta.

Nazwisko Misolongi, gdzie poległ największy z bohatyrów dzisiejszéj Grecyi, i największy tegoczesny poeta zgon znalazł, najgłośniejsze jest w tym sławnym okresie.

Państwo otomańskie chwieje się w posadach, a odrodzona, pełna życia Hellada wychodzi z mogił Bocarisa i Byrona. — Nakoniec w trzecim okresie morze użycza swych niezmierzonych obszarów dla odegrania ostatnich scen tego krwawego dramatu. Kilka statków przewozowych stawi czoło liniowym okrętom tureckim; flotylla licho uzbrojona lecz pod dowództwem Miaulisa Vocos, męża pełnego jeniuszu i odwagi, przyprawia o klęski ogromną flotę otomańską; zupełne zaś zniszczenie sił morskich Sułtana uwieńcza dzieło oswobodzenia Hellady.

Trzech ludzi uświetniło te trzy epoki. Wojna o niepodległość Grecyi, zamknięta naprzód w górach, potém w miastach, nakoniec przeniesiona na morze, ma trzech reprezentantów; tymi są: Fotos Tsawellas, Marco Bocaris, i admirał Miaulis, którzy powstaniu temu nadawali znamie swego jeniuszu.

Z porządku rzeczy pierwsze miejsce należy się Tsawellasowi. P. Jemeniz nie tylko z piśmiennych źródeł zbierał szczegóły do tych bohatyrów, ale i na miejscu wypytywał podań żyjących; tym sposobem rysy jego wizerunków zalecają się trafnością, opowiadanie najżywszym interesem, który i dla nas niemoże być obcym choćby tylko dla tego, że literatura nasza ma kilka pięknych kart poświęconych wspomnieniom odradzającéj się Hellady, jak Melodye Wacława Rzewuskiego, Józefa Borkowskiego, i kilka poematów Juliusza Słowackiego.

I.

Powiat Suli, leżący w środku Epiru, o dwanaście godzin drogi od zatoki Ambracyi, o czternaście od Janiny, jest zbiorem gór prawie niedostępnych, przez które przerzyna się Acheron, po dzisiejszemu *Mavropotamo* (czarna rzeka). Kraik ten, jakby olbrzymia warownia, zamknięty z każdéj strony ciasnemi i nieprzebytemi wąwozami. W początkach października 1853 r. wyjechałem z miasteczka Atry, i dostałem się w głąb skał suliockich, ścieżką, raz pnącą się po najwyższych szczytach, znów po dnach parowów a idącą brzegiem Systruni, rzeki smutnéj pamięci, mającéj w starożytności nazwę Kocytu. Nic bardziéj niezgadza się z ponurém podaniem mitologiczném jak okropny widok całéj okolicy. Jest to stek iglastych skał, przepaści, urwisk, jałowych spłazin, poprzerywanych przepaściami. Pomimo, że w Atenach opisywano mi przerażającą dzikość tych gór, jednakowoż rzeczywistość przeszła moje spodziewanie. Głuchy łoskot potoków wzbierających za lada deszczem, sam jeden przerywa milczenie téj zakazanéj pustyni. Żadna roślinność nierozwesela widoku; oczy też prędko zmordują się zaglądaniem w bezdnie przepaści, lub wałęsaniem się po na-

Plan w tym memoryale wskazany wymaga tylko potwierdzenia cesarskiego. Zasadza się on w głównéj rzeczy na tem, aby spłacić bank przez sprzedaż cząstkową dóbr skarbowych zastawionych w banku i puszczenie części ich na loteryę; następnie przekazanie bankowi należytości spodziewanéj od skarbu lombardzkiego za objęcie części długów przez Lombardyę. Raty téj spłaty mają być z pomocą bankierów eskomtowane, aby od razu wielki kapitał można mieć w ręku.

— JCW. Arcyksiążę Franciszek Karol i Arcyks. Zofia wyjeżdżają 19go do Ischl.

— N. Pan przyjmował w niedzielę Namiestnika Galicyi hr. Agenora Gołuchowskiego na oddzielném posłuchaniu.

— Książę Ryszard Metternich, którego pogłoska naznacza od niejakiego czasu przyszłym posłem w Paryżu, ma tam na teraz pozostać aż do ukończenia konferencyj w Zürich. Gdy jednak żona jego wyjechała teraz właśnie do Paryża, przeto wnosić można, że albo konferencye w Zürich nierychło się skończą, albo że książę Metternich dłuższy czas zamieszka w Paryżu. W braku wszelkich innych podstaw, kombinacye opierać się muszą na tak prywatnych i osobistych zdarzeniach jak np. powyższy o wyjeździe księżnéj do Paryża.

— Jenerał perski Dawid Chan, który bawił w Wiedniu czas jakiś, zabrał był z sobą pismo JCMci do Szacha perskiego i ozdoby wielkiego krzyża orderu Ś. Szczepana w brylantach.

— Co do postępowania z żołnierzami armii austryackiéj urodzonymi w Lombardyi, wyszło rozporządzenie JCMci, na mocy którego wszyscy żołnierze chcący korzystać z pozwolenia powrotu do domu, mają otrzymać świadectwo uwolnienia jak najzaszczytniejsze; jeżeli są między nimi zastępcy odsługujący drugą kapitulacyę, ma im być wypłacona w monecie brzęczącéj należytość przypadająca na nich z tytułu zastępstwa za czas służby odbytéj, bez jakiegobądź potrącenia; podobnież żandarmi mają mieć sobie wypłaconą należytość jaka im z masy majątku pułkowego przypada, a długi do téj masy mają im być odpuszczone. Żołnierze ci pobierać będą płacę dzienną aż do dnia uwolnienia ich z wojska, tudzież całkowite umundurowanie swoje jakie posiadają. Wszystkie te postanowienia odczytane zostały żołnierzom lombardzkim z tém dołożeniem, że rząd cesarski na konferencyach w Zürich starać się o to będzie, aby Lombardczykowie chcący dobrowolnie pozostać w służbie austryackiéj, mogli po wyjściu z niéj powrócić swobodnie do domów swych, bez narażenia się na utratę prawa krajowości. Chcący tak pozostać w służbie austryackiéj, winni są wysłużyć pełne lata kapitulacyi, a za to od służby dalszéj w rezerwie będą uwolnieni.

— Bar. Szymon Sina ofiarował 20,000 złr. na wdowy i sieroty po poległych wojskowych austryackich we Włoszech, tudzież na rannych.

— JCK. Ap. Mość nadał *bar.* Ernestowi Dörnberg, rotmistrzowi huzarów, godność szambelańską.

— Podpułkownik Piotr Lammer z 13go pułku żandarmeryi, zamianowany został dowódzcą 10go pułku żandarmeryi. Pensyonowani zostali: pułkownik Spirydyon Manojłowicz, dowódzca twierdzy Pola; dyrektorowie szpitali polowych 3éj i 4téj armii, pułkownicy Leonard Rampelt de Rüdenstein i Kajetan Nagy de Galantha.

— Dzienniki hamburskie donoszą, że Austrya przystąpi do niemieckiego związku kart pasportowych, pod warunkiem, że karty austryackie w drukarni rządowéj będą odbijane, gdy w ustawie tego związku zamieszczony był warunek, iż Prusy wszystkim innym państwom udzielać będą kart. System kart pasportowych jest wielkiem ułatwieniem dla podróżujących, uwalniając ich od wizowania pasportów.

— Niedawno wydanym został wyrok sądu najwyższéj instancyi, który zasługuje na podanie do wiadomości powszechnéj, albowiem odnosi się do bardzo częstych przypadków podczas licytacyj publicznych. Na mocy tego orzeczenia sądu najwyższego, wszelkie zmowy przed lub w ciągu licytacyi, mające na celu nabycie przedmiotu licytowanego na własną korzyść a na szkodę osób trzecich, mianowicie zaś szkodę masy przedsiębrane, poczytane być mają za czyn oszustwa, i podpadają zastósowaniu § 200 ustawy karnéj, choć nie można znaleść na to dowodu, za jak wysoką cenę mógłby być nabyty przedmiot licytowany bez podobnéj zmowy.

— *Kor. Austr.* donosi z Tryestu 17go drogą telegraficzną, że poprzedniego wieczora wybuchł ogień na austryackim trzechmasztowym statku „Meotide“, stojącym w Sacchetta. Ogień ten mógł wielce stać się niebezpiecznym z powodu gwałtownego wiatru, lecz ugaszono go spiesznie.

— Podana wczoraj przez tutejsze dzienniki wiadomość o spodziewanym dziś przyjeździe bar. Meysenbug z Zürich, nie potwierdza się. Pełnomocnik ten nie opuścił Zürichu.

Królestwo Polskie.

Reskryptem cesarskim z d. 19go lipca, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego zamianowany został rzeczywisty radzca stanu bar. Fersen, urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku, gubernatorem cywilnym gubernii Augustowskiéj po zmarłym gubernatorze Tyklu.

— Otrzymali pozwolenie powrotu do kraju wychodźcy polscy przebywający zagranicą: Józef Karol Konrad Chełmicki z żoną i dziećmi, Piotr Chodzicki vel Chudzicki, Jakób Filip Petinetti, Fr. Ksawery Mikorski, Józef Kuczewski, Maurycy Barstz, Floryan Pachólski i Feliks Rawski.

— W Lublinie założonym został pensyonat gimnazyalny na 100 uczniów pod zarządem dyrektora gimnazyalnego i połączony ściśle z szkołą gimnazyalną, w którym uczniowie pobierać będą nauki, a prócz tego wychowanie domowe i naukę języków obcych tudzież ćwiczeń gimnastycznych. Płaca roczna od jednego wychowańca łącznie z opłatą gimnazyalną, odzieżą prócz bielizny i wszelkiemi potrzebami domowemi, wynosi 225 rubli sr. Lekcye muzyki płacą się osobno. Prócz tego przy pierwszym wstępie płaci się na raz rubli 50.

— Odbieramy od rady gospodarczéj lubelskiego Towarzystwa dobroczynności następujące sprawozdanie o ogólnem zebraniu członków téj instytucyi odbytem w d. 16 lipca.

„Stósownie do ustawy lubelskiego towarzystwa dobroczynności, w dniu 16 lipca r. b. odbyło się w Lublinie ogólne zebranie członków téj instytucyi. Takowy akt zaszczycił swoją obecnością rzeczywisty radzca stanu Mackiewicz, gubernator cywilny, oraz damy opiekunki towarzystwa. Przewodniczący zebraniu wice-prezes, zagaiwszy posiedzenie stósowną przemową, wezwał sekretarza do odczytania zdania sprawy za pierwsze upłynione półrocze. Następnie po przedstawieniu obecnym członkom potrzeby wyboru prezesa, którego towarzystwo przez rok cały nie miało, i po zgodzeniu się na proponowanego kandydata, przystąpiono według ustawy do zwykłego głosowania na wybór tak prezesa jako i członków rady gospodarczéj, w miejsce wychodzących z dniem wyżéj oznaczonym. Wezwany do obliczenia kresek radzca stanu Brochocki, prezes trybunału lubelskiego, przybrał do pomocy dwóch asesorów i dopełniwszy czynności, ogłosił rezultat wyborów następujący:

„Prezes towarzystwa, dotychczasowy wice-prezes, Klemens Łastowiecki; w miejsce jego wice-prezesem został radzca stanu Hermanowicz, radzca rządu gubernialnego; na nowych członków rady gospodarczéj wybrani: Bonar Seweryn sędzia trybunału, Radzimiński Karol, naczelnik kontroli skarbowéj, Krukowicz Leopold urzędnik rządu gubernialnego. Inni członkowie pozostali z wyborów dawniejszych: mianowicie: Hempel Antoni, prezes dyrekcyi towarzystwa kredytowego w Lublinie. Nowicki Józef, prokurator przy sądzie kryminalnym, Hermanowicz Stefan, pisarz trybunału, ksiądz Kanonik Koziejowski, prefekt gimnazyum, Łapiński Józef i Tolwiński Aleksander, nauczyciele tegoż gimnazyum, Drwęski Aleksander, Połubiński Piotr i Znatowicz Edmund, urzędnicy rządu guberuialnego. Również pozostali nadal dotychczasowi urzędnicy rady gospodarczéj: opiekun domu schronienia starców i kalek, podskarbi i dwaj sekretarze towarzystwa.

„Na temże posiedzeniu zatwierdzony został wniosek przez radę gospodarczą uczyniony, według którego na przyszłość zamiast dwóch, towarzystwo ma odbywać corocznie, w drugą sobotę po popielcu, jedno tylko zwyczajne zebranie ogólne, celem zdania sprawy z całorocznych czynności i wyboru członków rady gospodarczéj; zaś w razie zachodzącéj potrzeby prezes towarzystwa mocen jest w każdym czasie zwołać ogólne zebranie nadzwyczajne.

„Towarzystwo liczy obecnie w swojem gronie: Protektora 1, wice-protektora 1, protektorek 2, opiekunek 57, dam 37, czynnych członków rady gospodarczéj i jéj wydziałów 56, innych członków towarzystwa, nie mających w niem stałych zatrudnień 82, a opatruje stale: w domu starców i kalek osób 46, w obu Ochronach małych dzieci 72, w zakładzie wychowania sierot, dziatek 12; nadto udziela co miesiąc wsparcia stałe i jednorazowe biednym miasta Lublina mieszkańcom.“

— Komisya wyznaczona przez rząd odbyła temi dniami rewizyę i próbę jazdy na nowéj kolei z Ząbkowic do Katowic, zbudowanéj przez towarzystwo kolei warszawskiéj, w celu uniknięcia dwukrotnego przejazdu przez granicę państwa austryackiego i skracającéj podróż koleją szląską o mil 3. Koléj ta przechodzi przez zakłady Dąbrowskie, gdzie są kopalnie węgla. Zakąt ten między obwodem krakowskim a Szląskiem pruskim jest niezawodnie najbogatszym w kopaliny i zapowiada z czasem wielkie korzyści, które koléj żelazna przyśpieszyć może. Most na Czarnéj Przemszy, po którym ta koléj idzie, zbudowany na podstawach kamiennych, wiązanie z żelaza systemu kratowego wykonane było w Warszawie w zakładach hr. Andrzeja Zamoyskiego. Ponieważ komisya dała jak najlepsze zdanie o całéj budowie téj kolei, przeto otwarcie jéj nastąpić ma 26go b. m.

Rosya.

W moc postanowienia z d. 16 (28) czerwca r. b. zmienione zostało cło od żelaza wprowadzanego do Rosyi. Surowiec i niewyrobione żelazo wprowadzane tak lądem jak wodą, wyjąwszy przez morze Azowskie, podpadają opłacie: surowiec 5 kop. od puda; sztaby, relsy i odłamy 85 kop., żelazo sortowe 45, a kotłowe w płytach 70 kop. Przywóz żelaza i surowca przez morze Azowskie zabronionym jest do pewnego czasu. Cło od żelaza w Królestwie Polskiem na zasadzie taryfy z r. 1857, utrzymane ma być nadal bez zmiany aż do pewnego czasu.

— Radca dworu szambelan Muchanów, pierwszy sekretarz kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych, mianowany został pierwszym sekretarzem poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu.

— *Gaz. Gdańska* donosi, iż jlny konsulat pruski w Warszawie, zawiadomił naczelną władzę prowincyi pruskiéj, że rząd rosyjski odmawia prośbom o przesiedlenie się zagranicznych osadników do Rosyi, gdyż na mocy prawa z 1819 r. a następnie ukazu cesarskiego z d. 10 maja 1848 r. zagraniczni osadnicy nie mogą się nadal osiedlać w żadnéj części państwa rosyjskiego.

Francya.

Monitor z 14go b. m. podaje następującą notę:

„Cesarz postanowiwszy, że w téj chwili armia pięćdziesięciotysięczna zostanie w Lombardyi, J. C. Mość przeznaczył do składu téj armii trzecie dywizye pierwszego, trzeciego i czwartego korpusu, tudzież cały korpus piąty.

„Z tego postanowienia wypada, że korpus piąty, którym dowodził J. C. Wysokość Książę Napoleon, nie będzie reprezentowanym przy powrocie armii włoskiéj, do Paryża, jakkolwiek liczy on w swoich szeregach trzeci pułk zuawów, który się świetnie pod Palestro odznaczył i zabrał ośm dział nieprzyjacielowi.

„Ale piąty korpus, podobnie jak i inne dywizye które zostają we Włoszech, równie jak pierwszy pułk cudzoziemski wysłany do Korsyki, pocieszą się z nieobecności swojej w Paryżu tą myślą, że pomimo ich oddalenia, Cesarz nie zapomina o nich, i że tam gdzie są, wypełniają jego zamiary.“

— W tym samym numerze *Monitora* czytamy:

„Cesarz, z okazyi uroczystości 15go sierpnia, stósownie do przedstawienia ministra sprawiedliwości i postanowienia z 3go sierpnia, raczył ułaskawić darowaniem lub zmianą kary ośmset-dziewięćdziesiąt ośm osób skazanych na więzienie w koloniach karnych, w kryminałach portowych, w domach poprawy i innych więzieniach, które to osoby odznaczyły się dobrem sprawowaniem się w miejscach ich przytrzymania.

„Prócz tego, J. C. Mość raczył inném postanowieniem z daty 13go sierpnia, na przedstawienie ministra sprawiedliwości, ułaskawić dwieście-dwadzieścia dziewięć indywiduów skazanych na różne kary, za zbrodnie, przekroczenia i przewinienia.“

Ułaskawienia te nie tyczą się amnestyi politycznéj, o któréj doniosła nam depesza podana wczoraj w „Przeglądzie.“

— Tenże *Monitor* zamieszcza dekret cesarski z 11go sierpnia nakazujący założenie kaplicy pogrobowéj na pamiątkę oficerów, żołnierzy i marynarzy poległych w służbie krajowéj podczas kampanij w Afryce, na Wschodzie i we Włoszech. Kaplica ta założoną zostanie w nowéj katedrze, która się buduje w Marsylii. Mszę codziennie w téj kaplicy odprawiać będzie jałmużnik którego nominacyę Cesarz potwierdzi. Tymczasowo nabożeństwo to odbywane być ma w kościele Najświętszéj Panny de la Garde za staraniem biskupa.

— Jenerał dywizyi Trochu opuszczając Włochy ze swojem wojskiem, napisał list następujący do księdza Blanc jałmużnika 2éj dywizyi 3go korpusu armii włoskiéj:

Kwatera główna 2éj dywizyi 3go korpusu.

Stradella 2 sierpnia.

„Mości księże jałmużniku, w chwili gdy dywizya którą dowodzę, odłączy się od innych oddziałów z któremi podczas wojny działała, aby wrócić do Francyi, powinnością jest moją podziękować mu za pomoc pełną poświęcenia jakiéj od niego doznawałem przez cały ciąg téj pracowitéj kampanii.

„Pomagałeś mi szanowny Panie skutecznie, aby zasady moralności, porządku i godności powołania tak silnie w żołnierzach moich przeważały, iż one to nadały mojéj dywizyi, w oczach obcéj ludności, to poważne stanowisko, na jakiem mi najwięcéj zależy, bo ono jest celem usiłowań moich stojąc na czele dywizyi.

„Uczucie religijne zawiera w sobie wszystkie te zasady, a nadto, dodaje ono do nich, w chwilach trudnych wojny, rezygnacyę i nadzieję, których to cnót byłeś szanowny Panie natchnionym apostołem dla chorych i rannych.

„Godnie więc i użytecznie wykonywałeś szanowny Panie, święte twoje między nami powołanie, i pochlebiam sobie, że świadectwo to będzie Ci równie przyjemnie odebrać, jak mnie przyjemnem jest przesłać je niniejszem.

„Pozwalam sobie dodać wyraz życzeń dla Jego Osoby i wysokiego mego poważania.

Jenerał dywizyi dowodzący 2gą dywizyą piechoty 3go korpusu *Trochu.*

— Czytelnicy nasi przypomnieć sobie może zechcą. że w raporcie o bitwie pod Solferino jenerała Niela znajdował się ustęp, który zdawał się zarzucać marszałkowi Canrobert zbytnią roztropność. Mówiono, iż ztąd przyszło do nieporozumienia między temi dwoma marszałkami, bo jenerał Niel po bitwie rzeczonéj otrzymał ten stopień. Że tak było dowodziła nota *Monitora (Czas* z 12go sierpnia) która tłómaczyła postępowanie marszałka Canroberta, a oraz kazała się domyślać, że sprawę tę ukończono należytem pojednaniem. Tymczasem dziennik *Indépendance belge* podał list marszałka Canroberta i odpowiedź marszałka Niela. Dokumenta te wyświecają o co chodziło i nie są bez pewnego zajęcia, a przeto podajemy je w tłómaczeniu dosłownem.

Oto list marszałka Canroberta do marszałka Niela:

Valeggio 8 lipca 1859.

„Czytam w téj chwili w *Monitorze* z 4go lipca raport pański do Cesarza, zdający sprawę z udziału wziętego przez 4ty korpus w bitwie pod Solferino, i z bolesnem zadziwieniem spostrzegam w nim ustęp następujący, który zamyka rozwinięcie jednego z pańskich planów bitwy: „Na nieszczęście, marszałek Canrobert, zagrożony na prawem skrzydle,

---

gich szczytach i urwiskach. Ledwie gdzie niegdzie kępka różowego lauru ocienia zimne źródełko bijące z pod skały. Na wyższych płaszczyznach tu i owdzie parę sosenek szumi z pociągającym wiatrem; a tylko z rzadka spotkasz ku południowi zieleniejącą połoninę, nad którą ciągnie się szeroki pas czerwony — to lasek karłowatéj dębiny, zazwyczaj zniszczony pożarem przez psotnych pastuchów. Jedynemi też mieszkańcami Suli, są pół dzicy pasterze, przychodzący tu w pewnéj porze pasać swoje trzody. W przechadzce mojéj jednego tylko spotkałem pastucha, który ze swoją trzodą opuszczał te szczyty, a ciągnął na zimowe miesiące ku cieplejszym brzegom Ambracyjskiéj zatoki.

Tymczasem, ledwo sześćdziesiąt lat minęło, jak na tych szczytach mieszkał niewielki ludek, rozpościerający swe panowanie na pobliskie okolice. Pod koniec 16go wieku, kilku ludzi przybyłych z różnych stron Epiru, spotkało się na progu tych skał, dotąd niezwiedzanych i zapomnianych. Uchodzili oni przed okrucieństwem Turków; widok téj naturalnéj twierdzy, natchnął ich myślą bezpieczeństwa dla swoich rodzin i swojéj wolności. Pierwsza ta chrześciańska osada pomnażała się z każdym rokiem; prześladowanie tureckie dostarczało wygnańców. Około 1700 roku liczba Suliotów dochodziła trzech tysięcy; był to rodzaj Siczy jak nasza Zaporozka. Rycerska ta rzeczpospolita groźna władzom tureckim i zawsze zwycięzka we wszelkich przeciw sobie przedsiębranych wyprawach uzyskała nakoniec głośne uznanie swéj niepodległości. Sulioci niemogąc obejść się bez zapasów żywności, któréj niemogły im dostarczyć jałowe skały, opanowali część przyległych dolin i równin; ludność dwa lub trzytysięczna zamieszkująca te doliny dostała nazwisko *Parasuliotów* czyli Suliotów przyłączonych. Sami górale siedzieli we czterech siołach w Kiafie, Awarikos, Samoniwa i Suli położonych na płaskich wyżniach prawie niedostępnych, bo chciawszy się do nich dostać, trzeba było przebywać cztero-milową drogę zawaloną skałami i poprzecinaną przepaściami. Nadto w miejscach najtrudniejszych do przejścia stał *pyrgos*, czyli obronna wieża. Cztery te sioła połączone były między sobą drewnianemi mostami rzuconemi przez głębokie przepaście.

Kiafa wznosiła się nad brzegiem szerokiego jaru którego dnem deszczami wezbrana woda pędziła do Acheronu. Szczyt Kungi z cerkiewką ś. Wenerandy panował nad tą wsią będąca kluczem do innych stanowisk. Sioła Awarikos i Samoniwa wisiały prawie w powietrzu w milowych odstępach. Nakoniec Wielka Suli, czyli Kakosuli ginęła na większéj jeszcze wysokości. Ostatnie to miejsce było siedzibą najpotężniejszych i najstarszych rodzin Suliockich, jako to: Tsawellasów, Bocarysów i Drakosów.

Kilka kupek sterczących gruzów, kilka ścian okopconych pożarem, świadczyły, że tu stały te sioła. Tyle tylko zostało dziś z sławnego pokolenia Suliotów, których bohaterski wódz Fotos Tsawellas, zostawił w pamięci mieszkańców Epiru niezatarte ślady. Przybywszy dopiero o zachodzie słońca do skały kędy wznosiła się niegdyś Kiafa, musiałem na dzień następny odłożyć zwiedzenie Kokosuli.

Rozłożyliśmy się jak było można; mała moja karawana wraz ze mną zajęła zwaliska twierdzy, wystawionéj w tych miejscach z rozkazu Alego paszy. Są to jedyne ruiny, z których można odgadnąć dawniejsze ich przeznaczenie; a od czasu do czasu kilkunastu Albańczyków odbywa niepotrzebną straż w tych murach niedających im nawet ochrony od wichrów i deszczu.

Niebawem noc zapadła; w tych bowiem okolicach zmrok bywa tak krótki, że prawie niema przejścia między dniem a nocną ciemnością. Trud i wzruszenia dnia tego niedały mi snu kosztować; jakoż prosiłem mego przewodnika, aby prowadził dalej swoje opowiadania, które po kilkakroć przez dzień musiał przerywać, chociaż pałał chęcią udzielenia mi wszystkiego co wiedział. Człowiek ten wzięty przezemnie w Arcie na przewodnika w te niebezpieczne góry, należał do wszystkich wypraw ostatniéj wojny o niepodległość. W jednéj bitwie stracił nawet ucho. Wzięty przez Turków, został puszczony na wolność pod warunkiem, że przeciw nim bić się nie będzie; żeby zaś został niezmazany dowód téj kapitulacyi, ucięto mu ucho. Znał on doskonale historyę polemarcha Suli, Tsawellasa, historyę którą umie każde tutejsze dziecko na pamięć, a którą podawać sobie będą pokolenia, już to z powodu wspomnień pełnych chwały jakie obudza, jak z powodu przywiązanych do niéj nadziei.

W rzeczy saméj przewodnik mój skończył opowiadanie tem domówieniem: „Walka nieskończyła się jeszcze; i dotąd się nieskończy, póki Tsawellas nie wróci.“

Kiedym naglił na niego, aby mi objaśnił tę ciemną przepowiednię, odpowiedział, iż w całym Epirze wszyscy najświęciéj są przekonani, że Tsawellas dotąd żyje, i że lada dzień zjawi się i Turków ostatecznie pokona. Pytałem go czy nie wie w jakiem miejscu przechowuje się ten bohater zanim wyższe wyroki powołają go do wystąpienia; odrzekł, że nie wie, ale to pewna, iż Fotos żyje i cudów jeszcze dokaże!

„Wtenczas to — dodał — Grecya stanie się całkiem swobodna, i żadnego Turka niebędzie ani w Epirze, ani nigdzie na ziemiach dawnéj Grecyi.“

(*Dalszy ciąg nast.*)

nie uznał za rzecz roztropną udzielić mi swéj pomocy, aż dopiero w końcu dnia.“ — Będziesz żałował, panie marszałku, żeś napisał te wyrazy, skoro się dowiesz, że dopiero gdy z przednią strażą korpusu mego przybyłem do Medole, dopiero o kwandrans na dziesiątą rano, dowiedziałem się, że się bijesz z nieprzyjacielem. *Bez stracenia jednéj chwili*, przygotowałem się, aby módz zadośćuczynić naglącym żądaniom pomocy, z jakiemi wysyłał do mnie jenerał Luzy, który trzymał prawe pańskie skrzydło o trzyćwierci mili od Medole.

„O téj godzinie, kwandrans na dziesiątą, miałem pod ręką tylko małą awangardę dywizyi Renault, i wydałem natychmiast rozkaz temu jenerałowi, aby zebrał jak najspiesznići cztery do pięciu batalionów i wysłał ich bez tornistrów w pomoc jenerałowi Luzy.

„Rozkaz ten wykonany został o w pół do jedynastéj rano, i materyalnie nie mógł być wykonanym prędzéj. Za temi pięcią batalionami szły tak spiesznie jak tylko na to pozwalało ich przybywanie kolejne, inne bataliony dywizyi Renault z wyjątkiem dwóch tylko.

„Lewe skrzydło téj dywizyi nienadciągnęło jeszcze było do Medole, gdy odebrałem od Cesarza wezwanie naglące abym się miał na baczności przed korpusem z 25 do 30,000 tysięcy złożonym, który wyszedł w wilią z Mantui aby prawe skrzydło nasze okrążyć, i który rzeczywiście został sparaliżowany przez jednę z moich dywizyj. Równocześnie przysyłałeś mi pan kilku swoich adjutantów, żądając, abym poparł środek pańskiego korpusu istotnie zagrożony. Jakkolwiek w téj okoliczności mogłem mieć pewne obawy o moje prawe skrzydło i tyły korpusu, którym jak mi donoszono zagrażały znaczne oddziały jazdy z działami, przemogłem się i przesłałem jenerałowi Trochu, w tyle jeszcze będącemu, rozkaz wzięcia pierwszéj brygady i przyprowadzenia jéj panu także bez tornistrów o ile tylko można najspiesznići. Oddawałem więc tym sposobem panie marszałku pod twoje rozkazy, oddziałami, kolejnie, tak jak nadchodziły, połowę mego korpusu; i pozwól mi przypomnieć tutaj, iż mając jedynie chęć pomożenia jak najlepiéj towarzyszowi broni będącemu w kłopocie, wyprzedziłem osobiście żołnierzy których pożyczałem, aby obecnością w ogniu ich marszałka, dodać im bodźca w wykonaniu użytecznéj przysługi, jakiéj po nich wyglądałeś, i jaką byli szczęśliwi oddać ci w imieniu Cesarza.

„Muszę również i na to zwrócić uwagę twoją, panie marszałku, z powodu ustępu w raporcie, gdzie mówisz, o pomyślnym wypadku jakibyś był otrzymał, gdyby cały trzeci korpus był przy tobie, że gdyby ten korpus, z jenerałami Renault, Bourbaki i Trochu, kierowanemi przez swego dowódzcę, mógł był wziąść udział w boju, byłby zapewne był dość szczęśliwie natchnionym, aby niedozwolić *tobie samemu tylko* osiągnięcie tego pomyślnego wypadku, jaki zamierzałeś.

„Tak więc kończę, panie marszałku, zwracając twoją uwagę, iż twierdzenie o spóźnieniu pomocy, którą miałem szczęście dostarczyć ci, sprzeciwia się dokładności faktów, dokonanych wprawdzie nie pod twojém okiem, ale pod mojém i pod okiem wielu twoich oficerów i wszystkich z mego sztabu; że twierdzenie to dotyka nieszczęśliwie zasady prostéj moralności, która chce, aby obowiązany nie zapoznawał przysługi wspaniałomyślnie oddanéj; nakoniec, że twierdzenie to mogłoby w podobnéj okoliczności sprawić, iż dowódzca korpusu wahałby się, czyli mu wypada ogałacać się samemu z wielkiéj części swego wojska na korzyść towarzysza broni skompromitowanego.

„Podaję do wiadomości Cesarza list ten, który byłem w przykréj konieczności napisania panu.

„Chciéj panie marszałku, itd.“

Odpowiedź marszałka Niela marszałkowi Canrobert jest następująca:

Oliosi 11 lipca 1859.

„Panie Marszałku! Odpowiadam na list którym zaszczyciłeś mnie pan w dniu 8 b. m. i który z uczuciem żalu odczytałem. Niemogę przyjąć zarzutu niedokładności, jaki pan czynisz memu raportowi. Oto w krótkich wyrazach fakta, jak się memu oku przedstawiły.

„Około godziny 9éj zrana w dniu 24 czerwca, 3ci korpus wszedł do Medole równocześnie prawie z dywizyą Failly. Większa część dywizyi Luzy zajmowała Rebecco i 3 bataliony téj dywizyi strzegły drogi z Medole do Ceresara.

„Nieprzyjaciel uderzył silnie na Rebecco, posłałem tam przeto najprzód 73ci pułk liniowy z dywizyi Vinoy, i jak tylko się ukazała dywizya Failly, posunąłem pierwszą jéj brygadę nieco na lewo ku wiosce Baite, zatrzymując drugą jéj brygadę jako rezerwę pod ręką. Cóż się stało od 10éj godziny zrana do 3éj po południu przez całych 5 godzin?

„Nieprzyjaciel wyparty z równiny przez 2gi korpus i lewe skrzydło 4go, rzucił się na Baite i Rebecco. Równocześnie jenerał Luzy ujrzał inne kolumny austryackie ciągnące od prawego na lewo, przerzynając w poprzek drogę do Ceresara, aby wrócić na te same punkta. Casa-Nova, gdzie się pięć kompanij zabarykadowało, kilkakrotnie zupełnie była otoczona przez Austryaków; jenerał Failly nalegał o posiłki: był on zaczepiony przez siły coraz bardziéj wzrastające. To samo działo się z wsią Rebecco, któréj pierwsze zabudowania kilka razy były nam odbierane. W ciągu tego kolejno wysyłałem do pana siedmiu oficerów z gorącą prośbą, abyś pan wsparł Rebecco dywizyą Renault, która zajęła stanowisko na drodze do Ceresara, zawiadamiając pana, że wielkie ponoszę straty, że wojsko moje jest znużone, że wyczerpałem już rezerwy, lecz się wszędzie trzymam, i że jeżeli pan zdołasz usiłowania swe połączyć z mojemi zwycięztwo jest nieochybne. Oficerowie ci przynosili mi ciągle tę samą odpowiedź, że korpus 25—30,000ny zagraża okrążyć prawe skrzydło armii, i że nie mogę liczyć na inne posiłki prócz tych, jakie wynikają ze stanowiska obranego przez dywizyę Renault. Równocześnie szef sztabu i adjutant jenerała Renault oświadczyli moim oficerom, że dywizya jest gotowa, lecz że nieotrzymała rozkazu. Wszyscy znają dzielność dywizyi Renault i godnego jej wodza. Stała ona o godzinie 10½ zrana obok dywizyi Luzy. Ostatnia miała 99 oficerów i 1828 żołnierzy zabitych lub rannych, a zapewniano mnie, że dywizya Renault niemiała nawet 10 ludzi do walki niezdatnych. Osądź więc sam panie marszałku, czym otrzymał od téj dywizyi pomoc jakiéj żądałem. Około godziny 3éj oznajmiono mi przybycie pańskie; wtedy dywizya Renault zastępowała po większéj części dywizyę Luzy opierając się o Rebecco; przed Rebecco znajdował się wtedy 73ci pułk liniowy i pan rozkazałeś 1éj brygadzie dywizyi Trochu zastąpić moje rezerwy. Za nadejściem téj brygady sformowałem w oczach pańskich kolumny szturmowe z 4ch batalionów wycieńczonych dywizyj Luzy i 2ch pozostających mi jeszcze batalionów rezerwy. Była godzina 4ta wieczorem, a walka rozpoczęła się o 6éj zrana. Dla tego to powiedziałem, że z powodów o których sąd nie do mnie należy, a które pan sam w raporcie swym wyłuszczasz, nie mogłeś pan dać mi pomocy aż dopiero w końcu dnia. Gdy posiłki nadciągnęły, były one jak najskuteczniejsze, jak to mój raport wykazuje, i wyraziłem panu za nie całą moją wdzięczność.

„Zresztą panie marszałku! uczynię jednę uwagę, która odpowie na ostatni ustęp listu pańskiego. Gdy jenerał dywizyi prosi marszałka Francyi aby mu pomógł wykonać ruch wspólny, to niezaprzeczenie z tą myślą aby działać według jego rozkazów. Gdyby miłość własna, lub interes osobisty, miały wpływ na moje postanowienia (czego dzięki Bogu nigdy nie było), nie byłyby one skłoniły mnie do proszenia pana o pomoc, aby iść na Quidizzolo.

„W ogóle panie marszałku, gdybyś nie był zagrożonym na swém prawém skrzydle, czyż korpus twój niebyłby wyruszył od rana przeciw nieprzyjacielowi, który bronił Quidizzolo z taką zaciętością. Gdyby wieś ta była wziętą przez połączone usiłowania 3go i 4go korpusu, czyż odwrót części armii nieprzyjacielskiéj niebyłby przez to znacznie narażony na niebezpieczeństwo? Dla czegoż uwaga ta, która się tak naturalnie przedstawia każdemu kto się zastanowi nad walką, jaką odbył 4ty korpus, niemiałaby znajdować się w moim raporcie do Cesarza. Jeżeli pana razi formą swą, żałuję bardzo i mam nadzieję, że przenosząc pamięć pańską na szczegóły które poprzedziły jego połączenie się z 4tym korpusem, znajdę pana sprawiedliwszym i łaskawszym, niż byłeś w ostatnim liście.

„Chciej przyjąć panie marszałku wyraz wysokiego mego poważania.

„Marszałek Francyi, dowódzca 4go korpusu,
„Niel.“

— O uroczystości z dnia 14go b. m., następne szczegóły donoszą z Paryża:

Obóz pod St. Maur od godziny 4éj zrana przedstawiał pełen życia obraz. Bito w bębny, trąby grały pobudkę podczas gdy żołnierze ubierali się; o godzinie 7éj wszystko było gotowe do pochodu. Pochód otworzyła piesza gwardya cesarska. Na czele jej znajdował się marszałek Baraguay d'Hilliers. Naprzód szli ranni z całéj armii, którzy wielkie obudzali współczucie. Pomiędzy rannymi znajdowali się w wielkiéj liczbie zuawy i turkosy. Odpowiadali oni na oznaki sympatyi dawane im przez publiczność dziękczynnym gestem rąk, a pięknym kobietom przesyłali całusy ręką, niejednokrotnie odwzajemniane. Wszyscy ranni przystrojeni byli w laurowe wieńce. Publiczność witała ich głośnemi okrzykami. Za rannymi szła piesza gwardya cesarska, naprzód strzelcy, potém zuawy, przed któremi kroczył saper z ogromną brodą. Tuż za zuawami szły woltyżery, następnie grenadyery, w końcu gwardya artyleryi. Daléj postępowały oddziały niosące chorągwie austryackie, których było cztery. Pierwsza była całkiem żółta i zdawało się że wyszła świeżo z pod igły; druga nieco starsza, zdawała się już mieć znajomość z kulami tych którzy je teraz nieśli; trzecia znajdowała się w futerale, czwarta nakoniec biała, zapewne ze starości. Tłum patrzył na nie z podziwieniem, które przerodziło się dopiéro w okrzyki, gdy się ukazało z kolei pierwsze ze czterdziestu zabranych dział austryackich.

Gwardya cesarska, która paradne dwa uniformy zostawiła w Paryżu, wyglądała schludnie i dobrze. Nie została ona dla tego jednak przyjętą z takim zapałem jak wojsko liniowe. W wielu miejscach tłum w czasie pochodu gwardyi wołał: „vive la ligne!“ Wojsko liniowe wyglądało brudno, miało czerwone kaszkiety, lecz większą obudziło sympatyą w tłumach niż gwardya, któréj téż nie zdają się sprzyjać. W szeregach linii znajdowały się tu i owdzie kobiety i mężczyzni po cywilnemu. Pewna młoda osoba dumnie postępowała obok męża swego, znajdującego się na czele kompanii. Tłum wyraził głośnie swe z tego powodu zadowolenie, a hołd ten oddany żonie, niepomału ucieszył zasłużonego kapitana.

Na czele 1go korpusu jechał marszałek Baraguey d'Hilliers. Utracił on lewe ramie za pierwszego Cesarstwa. W prawéj ręce trzymał pałasz i pozostałym kawałkiem ramienia pozdrawiał publiczność. Wielkie on wzbudzał współczucie, lecz większe jeszcze marszałek Mac-Mahon, jadący na czele 2go korpusu. Kłaniał się zimno i zdawało się, że chce oznaki sympatyi i oddawanych mu hołdów odwrócić ku swemu wojsku. W korpusie jego znajdują się jak wiadomo turkosy, zuawy z zielonymi turbanami i 2gi pułk legii cudzoziemskiéj, który z 2500 ludzi, jakich liczył przed wojną, zeszedł zaledwo na 800 ludzi.

Korpus 3ci na którego czele znajdował się marszałek Canrobert nie przedstawiał nic szczególniej zajmującego. Marszałek zdawał się nie tak jak Mac-Mahon, znajdować upodobanie w okrzykach i prawie wywoływać je. Chociaż nieco otyły siedział on jednak zgrabnie na koniu. Głową do góry wzniesioną pozdrawiał w lewo i w prawo, i za każdy okrzyk dotyczący go dziękował uśmiechem zadowolenia.

Honor dnia należał jednak do marszałka Niel, jadącego na czele 4go korpusu. Pozyskał on wszystkich serca taktownem i szlachetnem zachowaniem się. Okrzyki ludu nie miały końca. Gdy zniknął z oczu tłumom, przeniosły swe uniesienia na będące pod jego dowództwem wojsko, które chociaż niewyszczególniało się składem swych żołnierzy, jak np. zuawów, przyczyniło się głównie do zwycięstwa pod Solferino.

O godz. 9éj przybył Cesarz jadąc stępo na koniu i niezatrzymując się puścił się przez bulwary. Gdy przejeżdżał przez bramę tryumfalną u wstępu na bulwary, zabrzmiał zewsząd okrzyk „Vive l'empereur!“ Cesarz przejechał prędko przez plac bastylii, a armia i ranni musieli prawie biedz kłusem, aby za nim zdążyć. Przyjęcie Cesarza od placu bastylii aż do wejścia na plac Vendome było pełne zapału, zewsząd rzucano mu wieńce z kwiatów; co zdawało się budzić w nim wzruszenie. Na placu Vendome zapał doszedł do szczytu, tam znajdowała się Cesarzowa, następca tronu i cały świat urzędowy. Gdy młody książe zobaczył ojca, wyciągnął szabelkę (miał bowiem na sobie mundur kaprala gwardyi) i prezentował broń. W téj pozycyi pozostał, podczas całéj prawie defilady.

Cudna pogoda sprzyjała z początku. O godz. 1éj zmieniło się niebo, a o godzinie 2éj spadła gwałtowna ulewa. Widzowie zniknęli z dachów i kominów, gdzie nawet kobiety widać było. Wieczorem była wielka iluminacya.

Włochy.

O.-D.-Post pisze o stanie sprawy włoskiéj: Układy w Zürich bez przerwy idą swoim trybem; a jeżeli dzienniki belgijskie i niemieckie twierdzą, iż może nastąpić niebawem w nich przerwa z powodu nieporozumień panujących między Austryą i Sardynią, to zdanie to jest tylko przypuszczeniem. Co się tyczy odjazdu drugich pełnomocników Austryi i Sardynii, zaprzeczają wiadomości jakoby bar. Meysenbug miał być w drodze do Wiednia; tylko zdaje się, że p. Jocteau pospieszył do Turynu po dalsze zlecenia. Bar. Bourqueney miał również otrzymać nowe z Paryża instrukcye przez jednego z sekretarzy ministerstwa spraw zagranicznych. W kołach dyplomatycznych paryskich nota *Monitora* zapowiadająca że Cesarz odebrał z rąk margr. Tanay de Nerli dwa listy, jeden od W. Ks. Leopolda, drugi od W. Ks. Ferdynanda toskańskiego, sprawiła pewne wrażenie, gdyż stąd wnoszą, że rząd francuski uznał tego ostatniego księcia. Półurzędowa *La Patrie* twierdzi: „że w jednym z tych listów W. Ks. Leopold uwiadomia o swojéj abdykacyi, w drugim zaś Ks. Ferdynand donosi o swojém na tron wstąpieniu“ i daje do zrozumienia, „że rząd francuski uznaje dom lotaryński na mocy układów w Villafranca; obaj Cesarze postanowili powołać na powrót książąt wykluczonych, i dla tego prawa ich zawsze będą przez Francyę uznawane; lecz gdy przyrzeczono, że powrót ten nie będzie dokonany siłą oręża, przeto oczywiście kwestya powrotu ich poddaną być musi pod głosowanie ludu.“ Według innych doniesień, przywrócenie książąt, jakikolwiek będzie skutek głosowania, jest rzeczą postanowioną. Co do zajść w Parmie, głęboka pokrywa je tajemnica; zdaje się jednak, że pogłoski nadeszłe stamtąd, są przesadzone.

Otóż dziennik uchodzący za najlepiéj z wszystkich wiedeńskich informowany, tyle tylko mówi o obecnym stanie sprawy włoskiéj. Przytoczyliśmy te jego słowa jakkolwiek nic nie znaczące, dla okazania, że z pośród chaosu w jakim się znajduje sprawa włoska, niemożna wydobyć jednéj myśli gotowéj i skończonéj. Jedni mówią, że konferencye ani na krok nie postąpiły, inni że „idą swoim trybem“. Co do uznania książąt włoskich przez Francyę, wiadomo tylko tyle, ile stypulacye w Villafranca podpisane mówiły; co one zamilczały, jak np. o Parmie, to i dziś niewiadomo. A nawet rzucono jeszcze wątpliwość między uznaniem zasady powrotu książąt włoskich a wykonaniem tego powrotu. Z Parmy doniesienia o „rzeczypospolitéj czerwonéj“ zmalały znacznie i skończyły się na tém, że partya piemoncka górę trzymająca, ma do walczenia z jednéj strony z burbonistami, z drugiéj z mazzinistami. W dziennikach francuskich znajdujemy wprawdzie jakąś odezwę antiburbońską do narodu, lecz nie wiemy od kogo akt ten wyszedł; forma jego zdradza jego źródło. Takich odezw pełno teraz po Włoszech, kończących się słowami „tu podpisy“, a nikomu niewiadomo czyje te podpisy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 sierpnia. Z powodu umieszczonych kilku słów na tém miejscu w N. 181 *Czasu* o naglącéj potrzebie naprawy pokrycia wyższéj wieży maryackiéj, otrzymaliśmy następujący list z d. 11 b. m. a wraz z nim 5 złr. m. k.

„Szanowna Redakcyo! W dzisiejszym to jest dziś odebranym numerze *Czasu* wyczytałem, iż wieża maryacka potrzebuje nie bardzo kosztownéj naprawy, ale że zachodzi spór, kto ma koszta naprawy ponieść. Wiedząc z doświadczenia, że nim Wysokie Władze będą w stanie spierających się przekonać, naprawa trudniejszą i kosztowniejszą stać się może, a wiązanie wieży wiele ucierpieć, oraz przekonany o zamiłowaniu zacnych Krakowian w utrzymywaniu pamiątek tego grodu mieszczącego w swych murach największą część wspomnień naszych, nie wątpię, że sami z dobrowolnych składek téj naprawy się podejmą. Przypuszczając tę myśl, załączam na ten cel, oraz na cześć i chwałę N. P. Maryi królowéj narodu naszego 5 złr. m. k. Jest to prawdziwie grosz wdowi, bo przesłany przez szlachcica, w czasie żniw, w téj najtrudniejszéj chwili prac umysłowych, fizycznych i finansowych większego właściciela, jak nas teraz nazywają. Gdyby ta piątka na wyżéj opisany cel użytą być nie mogła, to raczy takową Szanowna Redakcya odesłać do którego z kościołów krakowskich odbudowującego się.

Z pod Łopiennika. *Szlachcic herbu Pnieinia.*“

Czyniąc zadosyć powyższemu żądaniu, zachowamy przez dni kilka udzielone nam 5 złr. m. k. (czyli 5 zł. 25 c.) w nadziei, że się o nie zgłosi ten kto się uznaje w obowiązku zajęcia się naprawą pokrycia wieży. Być może, że po ten czas fundusz ten zwiększy się. Słyszeliśmy wprawdzie, że przed parą laty ustanowiony został jakiś komitet do czuwania nad całością kościoła, a to z powodu, że gorliwość nieumiejętna rozpoczęła wycierać metalowe posągi nagrobków by się świeciły. Czy wszakże komitet ten i wieżą się zajmuje, tego nie wiemy; gdyby jednak tak było, nie potrzebowalibyśmy zapewne zwracać publicznie uwagi na potrzebę przybicia łaty ołowianéj, ani też przypominać nie pierwszy raz o nagrobku Cellariusa, na który woda z rynwy prosto się leje. Cellarius za życia występował był podobno przeciw torturom, a po śmierci doczekał się jednéj z tortur, znanéj pod imieniem *question de l'eau*, która się na tém zasadzała, że skazanemu wpuszczano kroplami wodę lejkiem w usta. Otóż takim lejkiem spuszczają nań teraz wodę po śmierci. Nie komitet naprawiał niedawno drzwi kościelne; nie komitet dawał progi kamienne; nie komitet kazał odnawiać obrazy olbrzymie między oknami umieszczone, które miały wartość poprzednio o tyle większą niż dzisiaj, iż mniéj niż dzisiaj raziły oko. Komitet zajmował się naprawą dachu miedzianego na kościele, ale nie wiemy czy się zechce zająć naprawą dachu ołowianego na wieży. Lęka się on zapewne wszelkich robót na które niema w ręku funduszów, lecz jeżeli 5 złr. będzie początkiem dalszych wpływów — cóż wtedy? nie wartoż rozciągnąć pieczy swojéj i nad wieżą, choćby na niéj miejski stróż siedział, pilnując bezpieczeństwa i miasta i jego kościołów?

— Miasto Śniatyn nadało X. Romanowi Dr Zubrzyckiemu, dziekanowi horodeńskiemu i proboszczowi swemu obrz. łac. za jego wysokie zasługi dla miasta, prawo honorowego obywatelstwa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 sierpnia. *Monitor* donosi o wydaniu zupełnéj i całkowitéj amnestyi dla wszystkich tych osób, które skazane były za przestępstwa polityczne, **albo** popadły pod prawo bezpieczeństwa. Wielu jenerałów i admirałów zamianowanych zostało senatorami, jakoto: jenerałowie Renault, Forey, Thiry, książę Moskwy; admirałowie Trehouart, Labedoyère, Richemont i bar. Vincent.

Paryż 16 sierpnia. Uroczystości w Medyolanie i Turynie były niemniéj wspaniałemi jak i paryskie. W Medyolanie dano królowi ucztę; książę Carignan i jenerał Lamarmora wznieśli zdrowie Cesarza i armii francuskiéj; marszałek Vaillant odpowiedział stósownie. W Turynie była wieczorem iluminacya. Dnia 14go wieczór poświęcono w Medyolanie posąg Napoleona Igo, dłuta Canovy.

Modena 15 sierpnia. Wybory zostały ukończone i w przecięciu padły na ludzi partyi rewolucyjnéj. Między innymi wybrani zostali jenerał Fanti i hr. Rengoni.

Neapol 14 sierpnia. Wojsko szwajcarskie odrzuciło podane sobie nowe warunki pod jakiemi ma służyć w Neapolu; rząd z powodu niekarności ma zamiar rozpuścić je.

Kopenhaga 16 sierpnia. *Faedrelandet* donosi, że sejm państwa zwołanym ma być w październiku, wszelako nie dla obradowania nad projektem konstytucyi dla ogółu monarchii, gdyż projekt taki nie istnieje.

Powtórzyliśmy powyżéj raz jeszcze depeszę paryską z 17go, która już wczoraj była nas doszła i w dzisiejszym numerze rano umieszczoną została; powtórzyliśmy zaś ją dla większéj jéj dokładności. Depesza bowiem nasza wczorajsza nie mieściła w sobie wyrazu wiele w tym razie znaczącego „**albo**“, który łączy w amnestyi udzielonéj obie kategorye osób karanych, to jest tak tych które sądownie za przestępstwa polityczne skazanemi zostały, jak i tych które na mocy tak zwanego prawa bezpieczeństwa, bez wyroku sądowego i tylko z nakazu władzy politycznéj wywiezionemi były z kraju do zamorskich kolonij karnych. Tym sposobem amnestya staje się zupełną i całkowitą; wykonanie jéj tylko zależy od tego, czy statki parowe czy też żaglowe wysłane zostaną po więźniów kajeńskich.

Biuletyny o zdrowiu króla Pruskiego mało przedstawiają zmian w stanie choroby. Lekarze oznajmili, że przed piątkiem jako 12tym dniem choroby, nie mogą nic orzec pod względem polepszenia się zdrowia. Król w nocy 16go spał do rana z małą przerwą, w ogóle spokojnie, i sen pokrzepił go, co się okazało 17go rano w ruchach mniéj wątłych. Nie dostrzeżono także znacznego ubytku sił.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 18 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	392	380
Ruble obrączkowe agio	12	8
Talary pruskie za 150 złr, now.	85½	83½
Srebro nowe . . . . złr.	120	115
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 60	9 30
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 55	9 20
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . „	5 50	5 30
„ austryackie . . . . „	5 55	5 35
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	77 —	75½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	80 —	78 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	98
Wiedeń 18 sierpnia. (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg 100 złreń.	100	25
Hamburg 100 Marków	88	25
Londyn 10 Ł.	117	80
Paryż 100 franków	46	45
Dukat	5	55
5% Metaliki.	74	60
4½% „	66	25
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	297	50
„ „ 1839.	119	—
„ „ 1854.	110	25
Pożyczka narodowa	79	40
Obligacye indemn. galic.	74	50
Akcye Bankowe	905	—
„ kolei północnéj	1831	—
„ kredytu ruchomego	216	80
„ kolei francusko-austryackiéj	262	75
Lwów 16 sierpnia.		
Dukat holenderski.	5 52	5 44
„ austryacki	5 58	5 52
Półimperyał rosyjski.	9 56	9 40
Rubel rosyjski	1 87	1 81
Talar pruski	1 78	1 73
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 41	81 58
Oblig. indemn. bez kupon.	75 3	74 28
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 —	78 75
Warszawa 13 sierpnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe . . . . „	92 85	—
„ kupon	—	1 47½
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 81½	—
„ kupon	—	8½
Wrocław 17 sierpnia		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj.	85⅓	—
Polskie bilety bankowe	89½	—
„ listy zastawne, ...	88½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¼	—
„ „ „ 3½%	—	87½
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA
Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.
(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	3	—	3	20	2	55	2	95	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	5	2	12½	—	—	2	—	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	18	—	—	1	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	3	50	3	75	3	—	3	25	—	—	2	75
„ jagieł . . .	4	—	4	25	3	50	3	75	—	—	3	25
„ fasoli. . . .	3	60	4	—	3	25	3	50	—	—	2	80
„ tatarki . . .	—	—	1	82	—	—	1	50	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	25	—	—	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak. now.	—	—	—	96	—	—	—	88	—	—	—	—
Cent. w. siana . . .	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy . .	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego .	—	—	—	14½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	19½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Tralles.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	2	90	3	15	—	—	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	12½	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	68	—	—	—	65	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj. .	—	40	—	45	—	35	—	38	—	30	—	32
„ częstochowsk.	—	—	1	15	—	—	1	10	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	—	—	92	—	—	—	84	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	1	—	1	25	—	—	—	85	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	63	—	—	—	60	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	60	—	—	—	50	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj. .	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 16 sierpnia 1859.

Delegowani obywatele: Kazimierz Robacki. Kalikst Waligórski.

Radzca Magistratu: Łosiński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Adjunkt: Bukowski.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popołudn.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 17 do 18 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Ritterschildowa Franc. ob. z córkami z Tarnowa. Popowitz Franc. kup. z Mysłowic. Horoszkiewiczowa Walentyna prywatna z fam. z Wiednia Henryk Jannau urz. z żoną, Prokotz Schmaltz muzyk z Prus. Pilecki Antoni doktor z Warszawy. Brendlowa Katarzyna prywatna z Węgier. Chwalibóg Teofil urzęd. z Kent. Terlecki Marceli rotmistrz z Cieplic. Wojciechowski Józef ksiądz z Łańcuta. Holdrych Jerzy handlarz, Henr. baron Konopka właśc. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Kamocki Józef ob. do Polski. Skarzyński Antoni ob., Moniuszko Izabella żona doktora, Kierznowski Aleksander ob. z córką, Braumann Bernard kup. do Warszawy. Rogojska Aleksandra wł. dóbr z córką do Częstochowy. O. L. Paalzów bud. do Pesztu. Łempicki Hilary wł. dóbr z córką do Zyznowa. Zapalski Józef, Zapalska Justyna wł. dóbr do Węgrzynowic. Stummer Karol kup. do Wieliczki. Reiferad Karol ob. do Mysłowic. Glauckmann Marcus handlarz do Galicyi. Seydocz Ad. radca dworu, Henr. de Thadrlin administr. do Wrocławia. Terlecki A. ksiądz do Sędziszowa. Jungcisl Ernest budowniczy do Lwowa. Henryk Jannau urzędnik z żoną do Krupez. Prokotz Schmaltz muzyk do Tarnowa. Chwalibóg Teofil urz. do Krynicy. Holdrych Jerzy handlarz do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Henr. Friedländer kup. z Wrocławia. Wachtel Józefa żona kupca, August Teodorowicz radca sąd. z żoną z Cieplic. Lucyan Kraszewski obyw. z fam z Drezna. Jan Richter inżynier, Franciszek Beblowicz ok. por. z Wiednia. Karol Michałowski z Warszawy. M. Grosz kup. z Węgier. Ferd. Zimmer komisant handl., Wawrzyniec Döttl pryw. z Rzeszowa.

Wyjechali: Lucyan Kraszewski ob. z fam. do Rosyi. August Teodorowicz radca do Lwowa. M. Grosz kup. do Warszawy. Ferd. Zimmer komisant handl do Biały. Henr. Friedländer kup. do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Dzieduszycki Maurycy c. k. radca namiestnictwa z synem i córką z Szczawnicy. Sebera Alojzy ck. urz. z Wiednia. Petrowicz Wincenty właśc. dóbr z Przybowki. Kiernicki Konstanty właśc. dóbr z Frysztaku. Edward Milkowski wł. dóbr z Górki w Galicyi. Dobrzyński Wład. ob. z Partyna.

Wyjechali: Wilczyński Karol do Korzeniowa. Pompe Karol, Klas Marcin do Also Rubin. Hr. Amelia Krasicka z synami Ignacym i Stanisławem do Liska. Postrzednik Antoni do Cieszyna.

HOTEL SASKI. Józef Adler kup. z żoną z Wiednia. Konrad Kucharzewski ajent handl. z Warszawy. Julian Matczyński właśc. dóbr z Krynicy. Bolesław Paszyc właśc. dóbr z Jurkowy.

Wyjechali: Julian Dobrzański właś. dóbr do Budziszowic. Franciszka Zalińska żona profes. z fam. do Warszawy. Albin Ebner, Fryderyk Mandelblüh juryści, Edward Grohl nauczyciel, Włodzimierz Slanischtic student do Ołomuńca.

HOTEL POLSKI. Apolonia Czechowska wł. dóbr z córką z Galicyi. Marya Mochnacka żona ck. radcy z Wiednia. Marya Stubauer żona oficyała, Antoni Mendius buchalter z Berna. Henr. Mendius kupiec z Gotha. Otto Gruron inżyn. z Katowic. Eugeniusz Jenike student z Beska. Adolf Steinhauer kup., Leon Flaszyński ob. z żoną z Warszawy. Michał Doboszyński lekarz z Rosyi. Ignacy Zarobek komisant handlowy z Opawy. Ks. Tomasz Migdal proboszcz z Brzeziny. Ludwik Maciszewski wł. dóbr z Łazy. Antoni Bosacki profesor, Wincenty Swidnik inspektor z Szczawnicy. Mikołaj Moszaro proboszcz z Krzeszowic. Hugo Granowski ob. z Sanoka.

Wyjechali: Jan Wilczyński, Anna Mileniewska obyw. do Krynicy. Henryk Mendius kupiec, Antoni Mendius buchalter, Marya Stubauer żona oficyała do Lwowa, Otto Gruron inżyn. do Prus. Eugeniusz Jenike student do Berlina.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 183 „Czasu“ wyczytałem oświadczenie zrobione imieniem mojem, iż ofiaruję mieszkanie dla trzech pp. oficerów rannych; tego oświadczenia nie uczyniwszy z pojedynczego bardzo powodu, że nie mam pomieszkania stosownego do ustąpienia dla tychże, upraszam szanownéj Redakcyi o umieszczenie niniejszego sprostowania w kolumnach „Czasu.“

(689-1) ***Franciszek*** Hr. ***Moszczeński.***
W Zbyltowskiéj Górze dnia 14 sierpnia 1859.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i nastepnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	329''' 24	+16 2	84	zachodni średni	pochmurno	deszcz		
	10	328 67	14 4	97	„	„			
18	6	329 03	13 2	91	„	„	„	+16'5	+13'0

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*